

Kuryer Poznański
Wydawanie codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wysyłkę pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: osna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej średniolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fenigów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 listopada.

Z bieżącej chwili.

Amach anarchistów w Marsylii. — Drażliwość Francuzów. — Sensacyjne rewelacje.)

Anarchiści, jak się zdaje, postanowili znowu rozpocząć swoją nieludzką działalność w podobnych warunkach, jak przed półtora mniej więcej rokiem w Marsylii. Nie przebrzmiało bowiem jeszcze echo przynajmniej zbrodni barcelońskiej, a już donoszą nam Marsylii o nowym zamachu, spowodowanym małą piaskielną. Oto onegdaj nastąpił silny wybuch w domu komendanta XV korpusu armii. Bombę, ważącą około 30 centymetrów wysoko blaszaną oszką dynamitu, podłożono w rzeczoną dom. Około godziny 11 minut 50 nastąpiła straszna eksplozja, która rozrywając mury, powyrzuciła na podłogę prawie wszystko w przyległej sali dla ordynansów. Z osób, znajdujących się w tejże sali, nikt szczęśliwym sposobem nie zginął. — Były i lustra w komendaturze i w przyległych pokojach potłukły się na kawałki. Znaczne zniszczenie wyrządziła eksplozja także w pensjonacie kobiecym naprzeciwko komendatury i w biurach władzy podatkowej. Władze miejscowe przybyły niezwłocznie na miejsce zamachu i rozpoczęły śledztwo, trwało całą noc. Komendant XV korpusu armii, generał Vaugrenand, bawi chwilowo w Paryżu. Ponieważ wskutek tego przed komendaturą straża nie było, mógł przeto zbrodniarz poczynić swobodnie przygotowania do zamachu. Huk tej eksplozji, słyszany w promieniu kilometrowym na okół, wywołał wśród ludności silne wzburzenie; tłumy cisną się wciąż do miejsca zamachu. Policja wpadła na ślad jakiegoś indywiduum, które kwadrans przed katastrofą widziano w bramie komendatury.

W dalszym ciągu otrzymujemy następujące telegramy:

Marsylia 16 listopada. Policja rozwinęła gorączkową działalność. Przed południem zrewidowano pomieszkania sześćdziesięciu francuzkich i zagranicznych anarchistów, nikogo jednak nie przyrzeczowano. Śledztwo wykazało, że materia wybuchowa była nitronaftalina.

Marsylia 16 listopada. Z powodu wczorajszej eksplozji przyaresztowała policja dziewięciu cudzoziemców. Śledztwo miało wykazać, że tylko 20 minut potrzebna było do podłożenia bomby.

Paryż 16 listopada. Z powodu zamachu w Marsylii żądają dzienniki energicznego wystąpienia przeciwko anarchistom. „Liberté” twierdzi, że we Francji przebywa 2000 zagranicznych anarchistów, których zna władza policyjna jako takich. Dziennik ten żąda, aby tych anarchistów wydano natychmiast z kraju.

Barcelona 16 listopada. W Villaneva eksplozja nitroglicerynowa bomba w pobliżu koszar żandarmeryi. Nikt z ludzi nie zginął; szkody materialne nieznaczne.

Podczas bankietu, wydanego dnia 9 b. m. przez nowego lorda-majora londyńskiego City, przemawiał między innymi także wloski ambasador hr. Tornielli, który wniósł toast na pomyślny rozwój angielsko-włoskiej przyjaźni. Niektóre ustępy tej mowy rozbrzmiały niesłychanie całą prasą paryżką. Nawet dzienniki umiarkowane, jak „Journal des Débats”, „Gazette de France” i „Temps” wyrażają się bardzo ostro o wywodach hr. Tornielli. „Byliśmy przyzwyczajeni — pisze pierwszy z wymienionych dzienników — że mowy wypowiedziane podczas bankietu lorda-majora, miały charakter wymiany zdań pomiędzy ludźmi dobrze wychowanymi. W tym roku odwołano od tych tradycji. Włoski ambasador roznosi aluzję do dowodów przyjaźni, wyrażonych niekiedy wzajemnie przez dwa państwa, pozwolił sobie na żart bardzo niesmaczny. Nie do nas należy wychowanie zagranicznych reprezentantów króla wloskiego. Zresztą gdy gość uchybia przepisom grzeczności i dopuszcza się naruszenia przyjętych zwyczajów, gospodarz powinien się przedewszystkiem „mialic”. To surowe upomnienie zwróciło dopiero uwagę na mowę hr. Tornielli, która w Anglii mało była znana, gdyż dzienniki powtórzyły ją tylko w streszczeniu. Otóż włoski ambasador, miał między innymi wyrazić się, że Włosi nie potrzebowali przewracać swego domu do góry nogami na przyjęcie Anglików. Ten frazes uznali Francuzi za „nieprzyzwoitą aluzję” do rosyjsko-francuzkich uroczystości i żądaj gwałtu ich przeciwko hr. Tornielli i Wiochom w ogólności. Całe to zajście świadczy w każdym razie o wielkiej drażliwości Francuzów na punkcie rosyjskich stosunków i dowodzi, że przesadne, nieledwie śmieśne objawy sympatyj dla Rosyi, jakie się zaznaczyły podczas tułosek i paryżskich obchodów, wywołały wszędzie zdziwienie i niesmak.

„XIX Siècle” zamieszcza w jednym z ostatnich numerów sensacyjne rewelacje, których treść trzeba chyba uważać za piód bardzo bajnej wyobraźni. Jako objaw danej chwili warto jednak powtórzyć:

„Gdy po wypadkach w Aignes-Mortes — pisze rzeczony dziennik — ludność wloska urządziła demonstracje przeciwko Francji i domagała się wojny, rząd wloski zaś na granicy alpejskiej, wszelkie poczynił przygotowania poprzedzające zwykłą wojnę, gabinet p. Dupuy nareszcie zażądał wyjaśnień. Owcześnie wymiana poglądów pomiędzy gabinetem

francuzkim a wloskim dotychczas nie jest znana, to pewna, że w kołach rządowych w Francji liczone są z ewentualnością wojny, tak, iż gdy pewien deputowany prosił ministra o urlop dłuższy dla syna swego, ofiera w jednym z pułków (na południu, odpowiedziano mu: „Czyż pan nie wiesz, że pułk ten dziś w nocy otrzymał rozkaz przekroczenia granicy?” W pierwszych dniach października XIV i XV korpus (Lyon i Marsylia) czekały każdej chwili na mobilizację; oficerów z urlopu odwołano i musieli być w pogotowiu. Wtedy to generał Mathelin, przy słabym zdrowiu niezdolny do dowodzenia korpusem w czasie wojny, wziął dymisy, a następcą jego natchmiast został mianowany.

W dalszym ciągu utrzymuje „XIX Siècle”, że francuzkie ministerium spraw zagranicznych zapytywało w Rzymie, dla czego pod broń trzymaną jest klasa rezerwistów, która powinna być już być uwolniona i co znaczą różne niezwykle ruchy wojsk? Na to z Rzymu miano odpowiedzieć, że nie można rozpuścić żołnierzy, z powodu panującej w wielu miejscowości cholery. Odpowiedź tę oczywiście uważano za niedostateczną, mianowicie, gdy wiadziło, że gabinet wloski w Berlinie czynił kroki, celem pozyskania poparcia na wypadek zatargu z Francją.

„Czyżby — tak kończy „XIX Siècle” — rząd francuzki istotnie okazał tyle stanowczości, iż Włochy widzieli się spowodowane do ostrożności? Prawdopodobnie jest, iż odpowiedź z Berlina nie brzmiała bardzo zachęcająco, Włosi zaś nie mieli odwagi wystąpić na własną rękę. W każdym razie rozważał się wtedy horyzont, na którym ciężkie chmury były się nagromadziły.”

Tyle dziennik paryżki, który zarazem dodaje, iż sztab generalny obecnie zajęty jest kwestyą obmyślenia skuteczniejszej obrony granicy alpejskiej, i że szef sztabu udaje się niebawem na południe, aby pomysłić o wzmożeniu garnizonów w okolicach Nicei i o tem, jak w razie potrzeby wojska tamtejsze nad granicę wschodnią przerzucić można.

\* Ks. Prałat poseł dr. Jajdzewski przesyła nam następujące pismo, które w dostownym podajemy brzmieniu:

Sroda, 16 listopada.

Szanowną Redakcyę

upraszam uprzejmie o ogłoszenie następującego sprostowania, resp. oświadczenia:

„Kuryer Poznański” w numerze 261 z dnia 15 b. m. podtrzymuje w związku z jakimiś czczeni i małoduszniejszymi poznańskimi plotkami brukowymi, których źródła odnaleźć nie można, już dawniej wypowiedziane twierdzenie, jakoby pomiędzy publiczną karytką, jak miałem sobie „pozwolić” tu w Srodzie w obec moich kolegów, a pewnymi objawami agitacji przy ostatnich wyborach do sejmiku, zachodził „jakis wewnętrzny związek przyczynowy”. Twierdzenie to jest absolutnie bezpodstawne.

Na zebraniu przedwyborczym w Srodzie z dnia 23 maja r. b. mówiłem, jak to wynikało z natury rzeczy głównie o projekcie wojskowym, którego odrzucenie spowodowało rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, a ponieważ zdania o do postawy Koła polskiego w obec projektu tak w prasie, jak w społeczeństwie były bardzo podzielone, stręciłem w sposób obiektywny zaprzetywania, które się objawiły w łonie Koła za projektem i przeciw projektowi, bez dodania słowa krytyki, jak w ogóle w całym przemówieniu moim słowa krytyki nie wypowiedziałem o żadnym członku Koła. Nie rozumiem więc, jak coś, co wcale nie miało miejsca, może mieć jakis wewnętrzny związek przyczynowy w pewnym objawami agitacji przy ostatnich wyborach do sejmiku, które już przed moją mową średzką w Poznaniu się wyłoniły, a które w tej mojej mowie najpierwszą publicznie potępiłem.

Dla tego wirtutnym jest nonsensem, jeżeli ktoś przypuszcza i rozpowiada, jakoby z mojej strony gdziekolwiek ustne czy piśmienne wyszły hasła do tworenia jakichś odrębnych stronnictw w społeczeństwie, i do agitacji w guscie tej, która się „Kuryerowi” nie podoba, a którą sam pewno równo potępiam, jak i „Kuryer”.

Nieznanym dotąd kompozytorowi plotek poznańskich, które doszły do uszu „Kuryera”, odwołują się na jakies listy, które miałem pisywać do pana dr. Szymańskiego z Berlina, czy nie wiem zkadąd, a które tenże miał komus pokazywać. Pan dr. Szymański kategorycznie temu przeczy. Ztąd wynika, że plotki poznańskie w ogóle nie mają podstawy.

Do p. Szymańskiego z mojej inicjatywy w ogóle nigdy nie pisywałem, ani z mojej inicjatywy w nim w ogóle nigdy nie mówiłem. Pisałem do niego w czasie ruchu przedwyborczego do parlamentu dwa czy trzy razy głównie z inicjatywy komitetu wyborczego miasta Poznania i to nie w kierunku popierającym jego dążności agitacyjne i secesyjne, tylko w kierunku wręcz przeciwnym, pisywałem naturalnie nie w tonie namiętnym i obrażającym, tylko w tonie spokojnym i pojednawczym. Jeżeli mi się nie udało p. Szym. przekonać, to tego żałuję, ale to w każdym razie nie moja wina. Dla tego „Kuryer” nie miał ani prawa, ani powodu składania na mnie choćby drobiny moralnej odpowiedzialności za ruch, którego ani słowem, ani piórem nie wywołałem, którego ani słowem, ani piórem nie popierałem, którego ani słowem, ani piórem nie pochwalałem, —

a za który, — jeśli się koniecznie chce szukać odpowiedzialności i wewnętrznego związku przyczynowego, na najwyższe ci powinni odpowiadać, przeciw którym on pierwotnie był wymierzony. Za sposób, w jakim ten ruch był prowadzony i za skutki z tego sposobu wynikające, odpowiadają li tylko ci, którzy nim kierowali i którzy go przez niewłaściwe środki na niewłaściwe tory wprowadzili. Trzeba więc szukać wewnętrznego związku przyczynowego tam, gdzie jest rzeczywiste źródło pożądania godnych stosunków naszych, a nie pomawiania o nie ludzi, którzy do stworzenia ich palca nie przyłożyli, i którzy tak, jak ja, od wszelkich agitacji zawsze zdala się trzymają.

Z szacunkiem i poważaniem

Ks. L. Jajdzewski.

Przedewszystkiem wyrażamy nasze zdziwienie, iż ksiądz prałat sprostowanie pod naszym przesyła adresem. Wiadomą jest rzeczą, iż dokładny referat mowy średzkiej księdza prałata umieścił „Dziennik Poznański”, jeżeli tenże nie joddał dokładnie myśli szanownego prałata, to należało tamże przestać sprostowanie. W braku takowego uważała nasza redakcyja, iż referat „Dziennika” jest zgodny z przemówieniem.

Mowa księdza prałata według referatu „Dziennika” zawierała bezwarunkowo ostrą a nawet namiętną krytykę polityki większości Koła. Takie wrażenie odniosło całej nasze społeczeństwo, oraz członkowie większości Koła parlamentarnego.

Poseł Dziembowski czuł się w obec tego zobowiązany wystąpić przeciw argumentacji i krytyce księdza Prałata na zebraniu w Pleszewie, a zwolennicy polityki opozycyjnej uznali mowę średzką jako program polityczno-agitacyjny. Albo zatem „Dziennik” fałszywie mową stręcił, albo ks. Prałat zapomniął, iż zarzucano polityce parlamentarnej, iż jest bez zasad, że spoczywa jedynie na lotnym piasku zbudnych obietnic.

Zdania te do dziś dnia pamięta nasze społeczeństwo; używano ich w walce wyborczej niejednokrotnie, a przez to zaostrzyły się przeciwniwsta polityczne tak dalece, iż w pewnych niejasnych głowach powstać mogła myśl niepatryotyczna, iż każdego środka należy się chwycić, aby tylko nie pozwolić na wybór koryfeusza partji dworskiej (?)

Szacunek dla osoby księdza prałata nie pozwala nam przypuszczać, żeby swą mową chciał spowodować rozbijanie zebrań, albo secesyę, ale bezwiednie dała mowa ta podstawę do agitacji przeciw członkom większości w kole parlamentarnem. Ze nasze twierdzenie nie jest bezpodstawnem, dowodzi fakt, iż secesya poznańska na pierwszym miejscu postawiła jako kandydata właśnie księdza prałata.

Nie chcemy się rozpisywać o tej kwesty i szerzej i dokładniej, nie chcemy tu wspominać o ciekawej korespondencyi, jaka się z tego powodu wywijała pomiędzy księdzem prałatem, a naczelnym redaktorem pewnego pisma, które również opozycyjne podówczas zajmowało stanowisko, — gdyż jesteśmy zdania, iż najlepiej te kwestye pogrzebać w zapomnieniu.

W dalszej części swego sprostowania wspomina ksiądz prałat o „plotkach”, dotyczących korespondencyi jego z panem dr. Szymańskim. Przypomnijmy się zatem ksiądz prałat do tego, iż prowadził korespondencyę z panem dr. Szymańskim.

Wstrzymujemy się tak długo z wypowiedzeniem naszego zdania co do treści tej korespondencyi, aż listy odpowiednie nie zostaną publikowane lub nam w redakcyi przedłożone. Były to najlepszy sposób wyjaśnienia kwesty.

Mowa od tronu.

Wczoraj w południe w Białej sali zamku rezydencyjnego w Berlinie odbyło się otwarcie parlamentu niemieckiego. Aktu otwarcia dokonał cesarz, który przemówił do zebranych w następujących słowach:

Szanowni Panowie!

Kiedy w lipcu r. b. zgromadziłem Panów w kole siebie, wyraziłem nadzieję, że nie odmówicie Mnie i Moim dostojnym sprzymierzeńcom swego współdziałania przy dalszym rozwoju naszych instytucji wojskowych, jakiego wymaga bezpieczeństwo Rzeszy. Cięszę się, iż nadzieja moja nie spełza na niczem, a witając Panów dzisiaj przy Waszem zebraniu się, odczuwam potrzebę wyrażenia parlamentowi Mego cesarskiego podziękowania za jego gotowość patriotyczną. Różniczne dowody gorącej sympatyj, jakich doznałem w ostatnich miesiącach w rozmaitych częściach państwa, są dla Mnie rękojmją tego, z jakim zadowoleniem naród odczuwa to, iż wojsku niemieckiemu została zapewniona organizacya, na której polega rękojmją obrony ojczyzny i utrzymania pokoju.

Najważniejszym zadaniem Panów będzie staranie się we wspólnej pracy z rządami związkowemi o dostarczenie środków, potrzebnych na pokrycie zwiększonego w skutek podwyższenia siły zbrojnej wydatku. Propozycye, które otrzymacie w tym kierunku, opierają się na szerokiej i zarazem na nowo finansowe stosunki Rzeszy do jej członków regulującej podstawie.

Administracya finansów Rzeszy nie znalazła jeszcze ostatecznego w myśl konstytucyi Rzeszy uregulowania. Dotychczasowe doświadczenia dowiodły,

że bez szkody Rzeszy i państw pojedynczych nie można dłużej odkładać porozumienia się między niemi; Finanse Rzeszy należy ukształtować w ten sposób, aby, usuwając dotychczasową chwiejność, nadać zdaniam ich w obec państw pojedynczych trwałą stonunek do przekazów i zapewnić pojedynczym państwom prawnie zabezpieczony udział we własnych dochodach Rzeszy na oznaczony naprzód, dłuższy przeciąg czasu. Takie uregulowanie, zgodnie z federatywnym ukształtowaniem systemu państwowego zapewni spokojne współdziałanie Rzeszy z pojedynczymi państwami i w wysokim stopniu poprze administracyę skarlną, nie uszczuplając praw parlamentu. W tym celu zostanie parlamentowi przedłożony projekt, dotyczący innego uregulowania finansów.

Celem dostarczenia potrzebnych ku temu środków, nadejdą do parlamentu projekta, odnoszące się do opodatkowania tytoniu i wina, jako też pobierania podatku stęplowego.

Nie wątpię, że rozwiązanie tych zadań powieździe się gorliwemu współdziałaniu Panów. Z uwzględnieniem obecnego położenia finansowego ułożono état Rzeszy z jak największą oszczędnością.

Zywione przy zawarciu traktatów handlowych Rzeszy z Austro-Węgrami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą opieranie, iż one zarazem stanowić będą punkt oparcia do traktatowego uregulowania naszych stosunków handlowych do innych państw, spełniły się dotychczas o tyle, iż powiodło się na podstawie stworzonej przez owe traktaty, zawarć nowe układy handlowe z Hiszpanią, Rumunią i Serbią. Traktaty, za pomocą których udziela się naszej wymianie towarów z owemi krajami pożądaną stałości i możliwości skutecznego rozwoju, zostaną Panom przedłożone do zatwierdzenia.

W porozumieniu z Moimi dostojnymi sprzymierzeńcami widziałem się spowodowany do korzystania z prawa nadzwyczajnego podwyższenia cel dwozowych w obec Rosyi. Wydane przezemnie rozporządzenia zostaną Panom zakomunikowane bezpośrednio. Mam nadzieję, że przebieg toczących się układów handlowych z Rosyą doprowadzi do usunięcia tych rozporządzeń.

Dzięki energicznemu staraniom, jakich dołożyły rządy związkowe, udało się utrzymać zdala pustoszącą epidemiją, która w roku zeszłym tyle ciężkich i bolesnych pochłonęła ofiar i tam, gdzie się objawiły pojedyncze przypadki choroby, skutecznie wystąpić przeciw jej szereganiu się.

Aby jeszcze skuteczniej użytkować nabyte doświadczenia i rozporządzenia obronne zamienić na trwałe i jednolite, to jest celem projektu, który Panom zostanie przedłożony.

W celu jak największego zabezpieczenia międzynarodowej komunikacyi, zgadzając się z obowiązującą surowością owych przepisów obrony, odbyła się przy współudziale Rzeszy na wiosnę w Dreźnie przez większość europejskich państw reprezentowana konferencya, której uchwały zostaną Panom przedłożone do zatwierdzenia.

Spełnianie zadań postawionych w dziedzinie finansowej i handlowo-politycznej w tak wysokim stopniu zajmie całą siłę roboczą Panów, że rządy związkowe uznają za odpowiednie ograniczyć o ile możliwości zakres innych projektów.

W stosunku Niemiec do zagranicy nie zaszła żadna zmiana. Przy trwaniu ścisłej przyjaźni z państwami sprzymierzeńcami z nami w dążeniu do wspólnego, pokojowego celu, stoimy ze wszystkimi mocarstwami w dobrych i przyjaznych stosunkach. Dla tego żywię nadzieję, że z pomocą Bożą i nadal utrzymane zostaną błogostawieństwa pokoju.

Mowa od tronu a głosy prasy niemieckiej.

Najkróćiej sprawiła się pod tym względem „Nordd. Allg. Ztg”, która uważała za potrzebne objaśnić tylko „milczenie”, z jakim mową przyjęto aż do ostatniego ustępu.

„Mową od tronu przyjęli zebrani zresztą z pełnem uszanowaniem milczeniem, dopiero przy ostatnim ustępie, dotyczącym naszych stosunków do zagranicy, dali się słyszeć potakiwania i brawa, a na końcu ozywione oklaski.”

Głównymi ustępami mowy są wedle zgodnego zdania prasy te, które traktują w pierwszej linii o kwesty pokrycia kosztów nowej ustawy wojskowej, względnie o sprawie reformy finansów, w drugim rzędzie o kwesty traktatów handlowych. Zydowskoliberalna „National Ztg” tak pisze: „Jest to odpowiedni bieg myśli, gdy mowa od tronu w gorącym przyjęciu cesarza w czasie manewrów tego roku w różnych częściach Niemiec upatrjuje objaw zadowolenia narodu z tego powodu, że na krótko przedtem „zapewniona została niemieckiemu wojsku organizacya, na której polega rękojmją bezpieczeństwa dla cesarstwa i dla zapewnienia pokoju”, i gdy mowa od tronu od tej uwagi przechodzi bezpośrednio do zaznaczenia z naciskiem potrzeby pokrycia przewyżki kosztów spowodowanej pomnożeniem wojska.”

Te uwagi „N. Ztg.” nie podobają się bardzo berli. „Germania”, a naturalnie jeszcze gorsze wywołują wrażenie na „Freisinn. Ztg.”, która nie chce się absolutnie zgodzić na to, iżby serdeczne przyjęcie cesarza przy manewrach było objawem zadowolenia z nowej ustawy wojskowej.

Ogólniej wyraża się w tej sprawie „Kreuz Zeitung”. Pisze ona:

# KORESPONDENCJE

Jeżyce, 16 listopada.

Znane są stosunki nauki religii w szkołach jeżyckich polskich dzieci, których jest przeszło 1000. Od IV klasy do I dotychczas nie udzielano dla nich ani religii w języku polskim ani polskiego śpiewu kościelnego. Dzieci polskie będą ćwiczone tylko w niemieckim śpiewie kościelnym.

Już przed 2 laty uczynił ks. dziekan Woliński wniosek do król. rejencji o zaprowadzenie śpiewu kościelnego polskiego we wszystkich klasach. Na to nie otrzymał odpowiedzi. Następnie był p. minister dr. Bosse w szkole jeżyckiej i kazał z własnej woli zaśpiewać pieśń kościelną polską w III klasie — nauczyciel Koch mu oświadczył, że polskie pieśni kościelne wcale nie są ówczesne — mimo to kazał zaśpiewać — i dzieci zaśpiewały: „Kto się w opiekę“. Po tych odwiedzinach p. ministra znów było głucho — rzeczy szły dawnym torem.

Ks. dziekan Woliński ponowił swój wniosek w październiku r. b. już nie do rejencji, lecz do ministra p. Bosse, aby i religia i śpiew kościelny po polsku zostały przywrócone — ten wniosek ks. dziekana poparło 333 ojców rodzin jeżyckich swemi podpisami, zebraniemi na wiecu w Jeżycach. Obie prośby odesłał p. minister p. naczelniemu prezesowi do zbadania i rozporządzenia. Wreszcie ukazał się promień słoneczny, który rozweselił oblicze mieszkańcom Jeżyc, bo temi dniami nadeszło rozporządzenie rządowe, zakomunikowane przez p. inspektora powiatowego, p. Schwalbe, rektorem jeżyckim, pp. Szustowi i Knothem, nakazujące zaprowadzić we wszystkich klasach, od IV do I, po jednej osobnej godzinie śpiewu kościelnego w szkołach jeżyckich.

Tak więc będą odtąd w klasach od IV począwszy aż do najwyższej pobierali uczniowie, których rodzice uczęszczają na nabożeństwo do kościoła św. Wojciecha, tygodniowo jedną godzinę polskiego śpiewu kościelnego.

Wedle dalszego brzmienia komunikatu pana Schwalbe ma być przy wyborze i rozkładzie pieśni kościelnych uwzględniony rok kościelny; dalej zawiera to pismo rozporządzenie, aby nie tylko melodia, ale i tekst pieśni był ćwiczony.

W końcu swego ogłoszenia podobno p. Schwalbe zwrócił nauczycielom na to uwagę:

- 1) iż na zwykłych lekcjach religii będą się odnosić uczniowie porówno z dziećmi niemieckimi i w przyszłości uczyli pieśni niemiecko-kościelnych;
- 2) że przy ćwiczeniu polskich pieśni musi się nauczyciel porozumiewać z uczniami w języku urzędowym t. j. niemieckim;
- 3) że zastosowanie urzędowej lekcji polskich pieśni kościelnych nie dotyczy dwóch najniższych klas.

P. Bogu dzięki za to rozporządzenie władz rządowych, które usuwa odrazu długoletnią ciężką krzywdę, jaka się biednym dzieciom jeżyckim działa.

Babimost, 16 listopada.

(Wybory. — Brak duchowieństwa.)

W dziennikach niemieckich znalazłem wiadomość, że wybory wszystkich walmanów miasta Kistrzyna, a było ich 61, unieważniono dla tego, iż magistrat tamtejszy po dawnemu ułożył listy wyborców, a nie według najnowszych przepisów. Teraz trzeba potworzyć wpróżdy okręgi wyborcze a następnie dopiero według sumy podatków ułożyć listy klasy pierwszej, drugiej i trzeciej; dawniej zaś precyzyjnie posumowaliśmy wszystkie podatki wyborców, dzielono sumę na trzy części równe a następnie układano listy osób, które miały głosować w 1, 2 i 3 klasie. Otóż magistrat miasta Międzyrzecza postąpił sobie tak samo jak magistrat Kistrzynski; na wytłomaczenie zaś jego chyba to podać można, że Międzyrzecz jednego tylko ma burmistrza, Kistrzyn zaś dwóch.

Sprawa cała wzięła jednakże przy tutejszym głosowaniu obrót inny niż tam. Komisarz wyborczy, hr. Westorp landrat Babimostki, miał wprawdzie wątpliwość, czy wybory Międzyrzeczkie są ważne, atoli ułożywszy listy stósownie do nowych przepisów, doszedł do rezultatu, że większa część walmanów Międzyrzeczkich i tak byłaby osiągnęła absolutną większość głosów: kilku zaś walmanów nie.

Paweł był milczący, jakkolwiek skłonił głowę w uznaniu bezpośredniej pochwały.

— Nie mówisz nic — zauważył Kardynał, spoglądając na swego sekretarza z uśmiechem.

— On jest człowiekiem z przekonaniem — odpowiedział wreszcie Don Paolo.

— To lepiej, aniżeli nie, lepiej, niż być obojętnym. „Ponieważ nie jesteś ani ciepłym, ani zimnym“ — znasz resztę.

— Incipiam te evomere — dokończył kapłan mechanicznie. Marek nie jest letni.

— Frigidus? — pytał Kardynał.

— Z trudnością.

— An calidus?

— Nie bardzo, Eminencyo, to jest nie zupełnie.

— Ależ wtemczas, jakimże on jest, na Boga? — śmiał się prałat. Jeżeli nie jest zimny, ani gorący, ani letni, czemuż jest zatem? On mię interesuje. Jest szczególnym człowiekiem.

— On jest człowiekiem, mającym własne zdanie — odpowiedział ksiądz Paweł. — Co mam powiedzieć? Jest tak dobrym artystą, że jest nieco szalony w innych rzeczach.

— Zdaje mi się, że jego opinie nie są naszymi. Wnoszę to niekiedy ze sposobu, w jaki odzywasz się o nim. Nie jest jeszcze stary — opinie jego się zmienia. Jesteś bardzo przywiązany, księże Pawle, do swego brata — nieprawdaż?

— Jesteśny braćmi, Eminencyo.

— Byli nimi również Kain i Abel, jeśli się nie mylę — zauważył Kardynał. — Paweł obejrzał się po pokoju niespokojnie. — Chcę tylko powiedzieć — mówił prałat dalej — że ludzie są nieraz braćmi, a nie kochają się wzajemnie.

— Come si fa? Cóż można zrobić przeciw temu? — nadmieniał Paweł.

— Musisz się starać wpłynąć na niego. Musisz uczynić wszystko, by zmienił jego zapatrywa-

nia. Dla tego sądził pan landrat, że tylko ostatnich wykluczyć należy, pierwszyh zaś dopuścić do głosowania. Przeciw temu oświadczył się zaś jeden z walmanów polskich. Wywody walmana tego nie były po myśli obecnego landrata Międzyrzeczkiego, ani dawniejszego landrata von Dziembowskiego, kandydata Niemców; zwłaszcza pierwszy z pewną namietnością przemawiał za tem, aby błąd formalny za nic sobie uważano. Pan landrat sądził, że walmani Międzyrzeczy są nadto „liebenwürdig“, iżby ich można z kwitkiem puścić do domu; pan landrat przemawiał także za ważnością wyboru — własnego! Oponent polski nie dał się jednakowoż zbić z toru, lecz obstawał za tem, aby wszyscy walmani międzyrzeczcy opuścili salę; zresztą Niemcy byłiby i bez nich mieli przeważną większość przy głosowaniu. Naturalnie wszystkie te wywody na nic nie zdały się. Przy głosowaniu ostatecznym, czyżnao wybory międzyrzeczkie za ważne albo za nieważne, pozostali nasi w mniejszości. Ciekawymy, co Izba poselska na to powie.

Dochożą tu pogłoski, że w Międzyrzeczu, gdzie stosunki kościelne wiele pozostawiają do życzenia, z utęsknieniem wyglądają przybycia wikaryusza czy administratora nowego. Ksiądz proboszcz Degler, który nad salę pracował przez czas dłuższy, miał kilka ataków paralizu i tak jest ciężko chory, że prawdopodobnie i pomoc lekarza sumiennego, ziomka naszego, dr. Tr. nie uratuje go. Dotychczasowy wikary zaś jego także zapadł tak niebezpiecznie, że nawet z wikaryatu przenieść się nie może, aby następcy swojemu zrobić miejsce. W tych dniach przybędzie do Międzyrzecza ksiądz wikary W. z Mogilna. Widać, że brak księży jest bardzo wielki, kiedy do Międzyrzecza, gdzie jest gimnazjum, wieżenie duże, więzienie przestępców młodocianych, szkoła preparandów i t. d., władza duchowna nie może posłać dwóch księży. W Międzyrzeczu jest loża masonska, protestantyzm gorąco, wśród profesorów gimnazjalnych podobno jest dwóch dawniejszych katolików; kościół katolicki utracił dużo przez małżeństwa mieszane i indyferentyzm. Dodać i to jeszcze można, że robotnicy Polacy niemieczą się i gina.

Na tak ważnym stanowisku trzeba by koniecznie dwóch księży, a przynajmniej jeden z nich powinien wiać językiem polskim. Ks. Degler mówi po polsku.

Grodzisk, 15 listopada.

(Elżbietanki. — Odnowienie Fary.)

(S.) Na mocy pozwolenia wysokiego ministerstwa osiedlił się u nas dnia dzisiejszego zakonnik, Elżbietanki, celem pielęgnowania chorych w mieście i okolicy. Czcigodny Imć ks. prob. Alejski w towarzystwie ks. mansjonarza Sobkowskiego uroczysto wprowadził w urząd Wielebne Siostry, witając je serdecznymi słowy i życząc im obfitego błogosławieństwa Bożego; w imieniu obywatelstwa powitał je p. aptekarz Jasiński.

Radość nasza ztąd wielka, że wreszcie spełniły się życzenia i nadzieje nasze: biedni chorzy, sieroty i wdowy nie będą już w opuszczeniu, bo aniół opiekunów czuwać będzie nad nimi, przynosząc im ulgę i pociechę.

Wdzięczność najgłębszą wyrażamy najprzód Najprzewielebniejszemu Imci księdzu Arcybiskupowi dr. Stabilewskiemu, który wpływem swoim zdołał usunąć przeszkody stawiane nam z nieprzyjajnej strony.

Dziękujemy dalej ze serca za podjęte starania całemu komitetowi, składającemu się z panów dr. Żuchowskiego, mecenasa Mottego i p. Jasińskiego z ks. proboszczem Alejskim na czele, który od chwili objęcia duszpasterstwa spokojnie a wytrwale pracuje nad podniesieniem ducha i nad zagojeniem ran ostatnimi czasy parafii naszój zadanych. Jego niestrudzonemu zabiegom zawdzięczamy też między innymi piękne odnowienie starożytnój naszój Fary przez miejscowego budowniczego p. Chocieszynskiego, który z zadania swego wywiązał się bardzo dobrze. Wszystkim wreszcie szlachetnym dobroczyńcom — osobliwie dominion okolicznym — którzy dobrowolnymi ofiarami nam dopomagali, jako i tym, którzy jeszcze będą nas wspierać, niechaj Pan Bóg sownie wynagrodzi!

W Berlinie, 16 listopada.

\* Berlin, 16 listopada. Otwarcie parlamentu

nie, aby lepszy w nim wywołać sposób myślenia.

— Eh! wiem o tem, — odpowiedział ksiądz Paweł. — Czynieć co mogę, ale mi się nie udaje. On myśli, że się wtrącam. Nie jestem św. Filipem Nereuszem. Dla czegoż mam tać, jak rzeczy stoją? Marek nie jest złym człowiekiem, ale jest szalony na punkcie tego, co nazywa polityką. Wierzy w nowy stan rzeczy. Myśli, że wszystko jest złe i powiuno byo zniszczone. Wtemczas on i jego przyjaciele wnieśliby nowe idealne państwo.

— Niezadłogo nie byłoby co jeść, jak równość gotowana i pieczona. Słyszałem, że socjaliści są tu nawet w Rzymie. Nie mogą pojąć, czego oni zdają.

— Oni chcą podzielić majątek kraju między siebie — odparł ksiądz Paweł. Co za dziwne pomysły przychodzi ludziom do głowy!

— Aby podzielić dobra kraju, potrzebują tylko odtrącić kurs papieru od napuszonego długu narodowego. Pozostaloby z tój procedury więcej krzywdy, aniżeli pieniędzy. To mi przypomina historię, którą slyszalem zeszłego roku. Deputacja socjalistów przybyła do pewnej wysoko postawionej osobistości we Wiedniu — Bóg wie po co? Dość, że przyszli. Powiedzieli mi, że obowiązkami jego jest podzielić swój majątek między mieszkańców miasta. On im odpowiedział, że mają słuszność.

— Patrzcie — rzekł — posiadam około 700 tysięcy florenów. Zdarza się właśnie, że Wiedeń ma prawie tyle mieszkańców. Macie każdy po florenie. To wasza cząstka. Żegnaj.

— Widzisz, że postąpił dobrze. Może gdyby twój brat miał swoją wolę, burzył wszystko i dzielił na równe części, posiadaby potem mniej, aniżeli miał przed tём. Co myślisz?

— Z pewnością, Eminencyo. Ale obawiam się, że tego nigdy nie zrozumie. Ma on bardzo niezmiennie przekonania.

— Zmienia się tem prędzej, skoro go znudzą.

odbyło się w uroczysty sposób. Poprzedziło je nabożeństwo w kościele św. Jadwigi dla katolickich a w kaplicy zamkowej dla protestanckich członków. Po lewej stronie tronu stanął na czele generalicyi ks. Henryk i ks. Aleksander, po prawej członkowie Rady związkowej z hr. Caprivim na czele. Przy wejściu cesarza do sali podniósł marszałek Levetzow trzykrotny okrzyk na cześć jego. Cesarz dziękował uprzejmie skinieniem głowy, poczem wstąpił na tron i odczytał wśród głębokiego milczenia mowę od tronu, którą podajemy na osobnym miejscu. Po odczytaniu mowy odezwały się huczne oklaski a pełnomocnik bawarski generał-major Haag podniósł okrzyk na cześć cesarza.

— Na pogadance konwentu seniorów, która się odbyła w środę wieczorem, zakomunikowano, iż rząd kładzie nacisk na to, aby trzy przedłożone traktaty handlowe zostały załatwione przed Bożem Narodzeniem. Pokazało się także, iż większość parlamentarna żąda obrad komisyjnych. Przeważało zdanie, że w przyszłym tygodniu w takim razie powinny się rozpocząć obrady nad pierwszym czytaniem traktatów handlowych. Pierwsze obrady nad etatem przeto nie staną prawdopodobnie na porządku obrad przyszłego tygodnia. Pierwsze obrady nad projektami podatkowymi musi poprzedzić jeszcze pierwsze czytanie ogólnego projektu finansowego.

— Po dokonanych akcie otwarcia parlamentu udał się cesarz na zaprzysiężenie rekrutów, do których powiedział: „Co dopiero zaprzysiężenie mi w obliczu Boga wierność i od tej chwili stałicie się moimi żołnierzami i moimi towarzyszami. Macie zaszczyt należeć do mojej gwardyi w mojej siedzibie i koło niej, w mojej stolicy, jesteście powołani, by w pierwszym rzędzie mnie bronić przed zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjacielem: bądźcie wierni i nie zapominajcie o tём, że Wasz honor jest honorem moim.“

— Epilog do słynnego procesu lichwiarskiego w Hanowerze stanowi nowy proces tego rodzaju, toczący się od wczoraj tamże. Komisarz kryminalny Homrighau-en odkrył daleko rozgątejoną szajkę lichwiarzy i graczy nierzetelnych. Wskutek tego zażalono skargę także przeciwko kilku osobom, trzdnącym się wyłącznie lichwą. Ponieważ one atoli w małym tylko związku stoją z grupą graczy, przeto podzielono rozprawę na dwie części. Na ławie oskarżonych zasiadła pani Charlotta Guhl, rentier, były handlarz koni Krain z Berlina, agent Hollmann z Hanoweru, agent Hirsch i wdowa Krystyna Schwietzer.

— Przy wyborach do rady miejskiej w Kolonii zdobyło centrum w trzeciej klasie dwa nowe mandaty.

— Centrum postawiło w parlamencie wniosek o zniesienie ustawy antyjeżyckiej, Wolnomyslnie stronnictwo ludowe przedłożyło wniosek o wynagrodzenie niewinnie skazanych. Konserwatyści przedłożyli znowu projekt, dotyczący zaprowadzenia podwójnej waluty.

— F a k u l t e t filozoficzny w Jenie mianował znanego Schultze'go z Lupicz członkiem honorowym z powodu jego zasług około rolnictwa.

Francya.

\* Paryż, 16 listopada. Wniosek, tyczący się amnestyi, który zamierzają stawić kilku deputowanych w Izbie deputowanych, postanowiła rada ministrów odrzucić.

Prezes ministrów nakazał, aby anarchistów strzeżono bacznie. Donoszą, że w Perthus, Saint Laurent de Cerdans i Nicei przyaresztowano trzech anarchistów, podejrzanych o popetnienie zamachu w Barcelonie.

Włochy.

\* Rzym, 16 listopada. (Telegr.) Papię przyjmował dzisiaj przed południem w kościele świętego Piotra 4000 pielgrzymów z Lombardyi i Wenecyi. Przy przyjęciu obecna była wielka księżna rosyjska Katarzyna z córkami, dalej ciało dyplomatyczne i wiele publiczności. W odpowiedzi na adres pielgrzymów, Ojciec św. protestował stanowczo przeciwko zarzatom, jakoby był nieprzyjacielem Włoch i zarzut ten nazwał haniebnym oszczerstwem. Następnie udzielił Ojciec św. błogosławieństwa wszystkim pielgrzymom, którzy witali go i żegnali entuzjastycznie. Ojciec św. wyglądał zadowolająco; z zająbienia, na które się niedawno naraził, pozostał tylko lekki kaszel.

Tego rodzaju idee są przejściowe, jak miotanie się człowieka w gorące. Kiedy gorące ustąpi, ogarnia uczucie znudzenia i pragnienie spokoju.

— Byłoby rzeczywiście ustąpiła! rzekł ksiądz Paweł smutno.

— O! tak będzie pierwszego lepszego poranku. Obok tych politycznych idei zdaje mi się, że brat twój jest także niedowiarciem?

— Sądzę, że wierzy w cośkolwiek — odpowiedział kapłan wymijająco.

— A jednakże robi dobre interesa na wyrabianiu naczyń do służby kościelnej, mówił kardynał dalej z uśmiechem. Dla czego mi nigdy nie mówiłeś księże Pawle, o dziwnych zapatrywaniach swego brata?

— Dla czegoż miałbym Wasz Eminencyo udzielić takimś prawami? Zstępuję, że powiedziałem tak wiele, nikt bowiem nie może zrozumieć dokładnie, jakim jest Marek, kto go nie zna. Jestto dla niego krzywdą mówić Waszój Eminencyo o nim, że jest wolnodumcą. A jednak on nie jest złym człowiekiem. Nie ma wad, o ile wiem, z wyjątkiem ostrego języka. Jest twierzący i pracuje ciężko. To znaczy wiele w dzisiejszych czasach. Jakkolwiek jest zbłąkany, powróci z pewnością na dobrą drogę. Nie chciałbym mu robić krzywdy.

— Dla czego myślisz, że mu to sprawia krzywdę, jeżeli się o nim wszystkim dowiem. Czy sądzisz, że ja lub inni przestaniemy go zatrudniać, jeżeli się dowiemy o nim wszystkiego?

— Byłoby to naturalnem, jeżeliby się Wasza Eminencya wahał to uczynić.

— Obojętną jest rzecz, czy martwe naczynia, których używamy, są rzeźbione przez świętego, czy przez niedowiarca. Ich użycie uświęca je, a nie moralna wartość artysty. Potrzebowały wiele czasu do zbudowania kościoła, gdybyś chciał używać tylko mularzy, znajdujących się w stanie łaski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W mowie tronowej wyrażono na czele cesarskiej podziękowanie za patriotyczną ochoczość, z którą w lecie parlament zgodził się na dalszy rozmiar niemieckich rządów wojskowych. J. Cesarzka zaś zaznaczyła wyraźnie, jak różnorodne objawy brzącej sympatyj, okazane mu w różnych częściach państwa, były dla niego dowodem, że naród wita z zadowoleniem organizacją wojska, jako wzmocnioną gwarancją dla bezpieczeństwa ojczyzny i dla zabezpieczenia pokoju.

O projektach podatkowych tak pisze ten sam organ konserwatywny:

„Samo się przez się rozumie, że na tem miejscu ani podobna, ani potrzebna jest rzeczą zajmować stanowisko wobec tych projektów. Nie podobna, ponieważ mowa tronowa nie mogła nam podać bliższych szczegółów; niepodobna, to niejednokrotnie już wyrażaliśmy nasze zdanie o głównych zarysach reformy podatkowej. Tak samo nie będziemy się rozważali o widokach powodzenia tych projektów. Gdyby się wywodom różnym zupełnie do stanowiska partyjnego organów przypisywać miało znaczenie, nateczas przyjęcie reformy podatkowej byłoby więcej aniżeli wątpliwe, a podatki od tytniu i wina mało prawdopodobne. Bądź jak bądź, tyle wydaje nam się rzeczą jasną, że parlament nie tylko pójdzie za odeszłą cesarza do jego „pełnego poświęcenia wspóludziału w pracy“, ale że właśnie te stronnictwa, które swem gorącym poparciem utworowały drogi nowej polityce ekonomicznej (traktaty handlowe), mają obowiązek postarać się o pokrycie wynikłego ztąd ubytku w dochodach państwa...“

O ile możemy stwierdzić, to dotychczas nie przepowiada żaden organ najróżnorodniejszych stronnictw pewnego powodzenia projektem stumilionowym i reformie; „Kreuzzig“ ze swój strony jest przeciwniczką podatku od tytniu, „Reichsbote“ żąda tylko opodatkowania drogiej gatunków wina i drogiej cygar, „Nat. Ztg.“ wątpi, czy połączenie nowego uregulowania stosunku Rzeszy do poszczególnych państw z kwestyą pokrycia przewyżki wydatków jest rzeczą pożądaną, chociaż organ ten upatruje w p. Miquela swego największego przyjaciela i opiekuna.

„Voss. Ztg.“ mówi o pomnożeniu podatków w znanym odrzucającym sposobie wolnomyslnych.

Co do traktatów handlowych panuje pomiędzy różnymi partiami zgoda na to, że rząd trzymać się będzie na tem polu polityki ostatnich lat. Z tego cieszą się naturalnie obydwia kierunki liberalatów, a smucą konserwatyści.

„Berl. Tag.“ wyraża swą radość w następujących słowach:

„Cesarz identyfikuje się w ten sposób na nowo z rozpoczętą pod jego egidą przez hr. Capriviego polityką handlowych traktatów nowego kursu. Zakusy agraryuszów, zmierzające do odwrócenia monarchy od tój polityki komunikacyjnej, pozostały więc widocznie bezskutecznymi.“

Nie ulega wątpliwości, że na tem polu powstaną równie zacięte walki, jak w kwestyach podatkowych.

## Z parlamentu niemieckiego.

(1 posiedzenie.)

Berlin, 16 listopada.

Dep. Levetzow zagaja posiedzenie jako marszałek zeszłej sesyi i powołuje na tymczasowych sekretarzy depp. Mirbacha, Krebsa, dr. Kropatschka i dr. Pieschela.

Po odczytaniu zaszyłych od zeszłej sesyi zmian w składzie członków i spisu projektów, odbywa się wywoływanie imienne, które wykazuje obecność 215 członków. Izba zatem posiada dostateczną ilość głosów do powzięcia uchwały.

Z wniosków nadeszły: wnioski depp. Förstera i Lotzego o zawieszenie postępowania karnego przeciw dep. Ahlwardtowi i Försterowi jako też dep. bar. Mantuffla o zawieszenie postępowania karnego przeciwko bar. Hammersteinowi.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 12. (Wybór prezydium i sekretarzy, oraz obrady nad wyżj wymienionemi wnioskami).

Koniec o godz. 3<sup>3/4</sup>.

## Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 263.)

— Zobaczymy, zobaczymy — odpowiedział Kardynał tonem, który żarzał, że propozycja nie bardzo mu się podobała. — Powiedziałeś, że już go ma zrobiony. Powiedz mi, czy twój brat ma wiele roboty obecnie?

— Nie tak wiele Eminencyo. Skończył właśnie okratowanie kaplicy do jednego z kościołów. Zdaje mi się, że widziałem srebrny dzban rozpoczęty na jego stole.

— Myślałem, że może nie ma czasu na mój krucyfiks.

— Ależ on jest artystą, brat mój! — zawołał k plan, którego dotknęło podejrzenie, że Marek mógł chcieć pozbyć się zle wykonanego przedmiotu, aby oszczędzić czasu. — Jest dobrym artystą, kocha pracę i zawsze robi, co tylko w jego mocy, by wykończyć dzieło jak najlepiej! Jeżeli on powiada, iż nie zdoła zrobić nie lepszego od tego, co już wykończył, to mu wierzę.

— Tem lepiej — odparł Kardynał. Ale musimy zobaczyć dzieło, zanim się zdecydujemy. Zdaje się, że masz wielką wiarę w dobre intencje brata, księże Pawle, nieprawdaż? Doprawdy! Byłś prawie rozgniewany na mnie za to, że podsunąłem myśl, iż może jest zanadto zajęty, aby podjąć się mojego zamówienia.

— Rozgiewany? Wasza Eminencyo jesteś niesprawiedliwym. Marek z wielką pracuje sumiennością. Oto wszystko.

— A! jest sumiennym człowiekiem? Nie wiedziałem. Ale skoro jest twym bratem, powinienby być takim, księże Pawle.

Wesołe oczy Prałata mruknęły znacząco.

— Hr. Kalnoky, który bawił w Monzy u króla Humberta, wyjechał wczoraj o godz. 9 minut 24 do Mediolanu w towarzystwie ministra włoskiego Brina i hr. Nigry.

### Hiszpania.

**Madryt** 16 listopada. Hiszpański poseł w Tangerze otrzymał bardzo przyjacielski list od sultana marokańskiego, który donosi, że wysłał swego brata w towarzystwie oddziału konnicy, aby Kabyłów w pobliżu Melilli zaważwał do złożenia broni. W tym samym duchu wysłał sultan list do przywódców Kabyłów.

— Wedle telegramów z Melilli, położenie tamże nie uległo żadnej zmianie. Kabyłowierze uderzają bezustannie na Hiszpanów, zwłaszcza na oddziały, które zaopatrują forty w żywność. Wojsko hiszpańskie zgromadziło się nad wybrzeżem i niecierpliwie oczekuje rozpoczęcia kampanii.

### Południowa Ameryka.

**Nowy Jork**, 16 listopada. „New York Herald“ dowiadyuje się, że rząd brazylijski zakupił parowiek „Boston“ i zamienić go chce na krzyżownik.

Wedle depechy „Worlda“, w Rio de Janeiro trwa bombardowanie w dalszym ciągu. Powstańcy bombardują okolice Nitheroy; pomiędzy ludnością wielka panuje nędra.

### Telegramy.

**Turyn**, 16 listopada. Pożar w barakach wojskowych trwa ciągle. Jest nadzieja, że zaważenie się budynku, zasypywanego ciągle ziemią, sflami ogień i powstrzyma eksplozję zapasów prochu.

**Wiedeń**, 16 listopada. Wśród bardzo licznych udziałów kół rządowych odbył się pogrzeb byłego ministra Bacha. Prezydent ministrów kazał usprawiedliwić swoją nieobecność lekka niedyspozycją. Przy pogłosławieniu zwłok obecni byli: ministrowie Bacquehem, Falkenhayn i Schoenborn, dalej hrabia Tasffe i p. Zaleski, wielu szefów sekcji, między nimi Pasetti, Breisky i Glanz, poseł Knefstein i wiele osób, zajmujących wybitne stanowiska.

**Wiedeń**, 16 listopada. Jutro odbędzie Rada ministrów, celem ułożenia deklaracji, jaką ministerstwo złoży w Izbie.

**Graz**, 16 listopada. Hr. Hartenau śmiertelnie chory.

**Buda Peszt**, 16 listopada. Na konferencji stronnictwa liberalnego, odpowiadając na odnośne zapytanie, oświadczył prezydent ministrów Wekerle, że zmiany w łonie gabinetu nie są wcale projektowane, ani nawet ewentualnie rozważane. Odnośne doniesienia dziennikarskie są zupełnie nieuzasadnione.

**Graz**, 16 listopada. Zegnąjąc się z urzędnikami Wydziału krajowego, oświadczył minister handlu Wurmbrand, że cesarz w trudnych czasach powołał go na inne stanowisko. Minister oświadczył, że duchowo nie przestanie być związanym z krajem ojczystym i wyraził nadzieję, że znajdzie poparcie deputowanych krajów alpejskich. Minister prosił w końcu, aby jego przyszła działalność oceniana była nie według powodzenia, ale według dobrej woli.

**Cetynia**, 16 listopada. Książę czarnogórski nadał francuzkiemu ministrowi spraw zewnętrznych Devellowi, wielki krzyż orderu Danila.

**London**, 17 listopada. W wielu miastach zawiesiły pracie gazowe w powodu braku węgla.

W ostatnich dniach przybyło tu wielu anarchistów z Francji. Są oni po części członkami niebezpiecznej bandy anarchistycznej, której przysięgą ostatnie zamachy. Policja francuzka przysłała policji argielskiej fotografie niebezpiecznych anarchistów.

### Mowa żałobna

wypowiedziana na nabożeństwie żałobnym w czasie pogrzebu

**s. p. Jana Matejki**

przez

ks. Prałata dr. Chotkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przedstawiał w obrazach nasze tryumfy i klęski, prace i cywilizacyjne postępy narodu w całym szeregu obrazów, których kilka zamówionych przez rząd, miał wykonać na ozdobę naszej wszechniej Jagiellońskiej, która czcąc w nim nie tylko wielkiego malarza, ale wielkiego myśliciela, przy uroczystym poświęceniu nowego swego przybytku, doktorat filozofii mu wręczyła. Śmierć przedwczesna pozbawiła nas tej nadziei, którąśmy się tak serdecznie cieszyli.

Ozuli też to wszyscy, że ten piewca niemy naszej chwały, zasługuje na wielką wdzięczność narodu, więc w uroczystym obchodzie wręczono mu berło sztuki, bo już byli obcy zaczęli go obсыпать honorowymi odznakami, czcąc w nim geniusz sztuki niezrównany.

Lecz jeśli Matejko tryumfy nasze uwieczniał, aby podnieść nadzieję i krzepić wiarę, to nie myślał schlebiać próżności naszej, lecz równocześnie, jakby każdodzielnymi obrazami, obrazami swymi odzywał się z upomieniem do narodu. To też pierwszy obraz, który imię jego szeroko rozniósł po naszym kraju, było „Kazanie Skargi“.

Rzekłbyś, że ten król, siedzący ze zwieszoną głową, upuściwszy na ziemię rękawiczkę, że ci panowie radni królewscy, którzy patrzą ponuro w ziemię, że ten cały dwór, aż do młodego królewicza, który zda się słów kaznodziei jeszcze całkiem nie rozumieć, drżą pod wrażeniem grzmiących przepowiedni, które z podniesionymi w górę rękoma wywodzi mistrz słowa i wielki stuga Boży. Ale naród, po upływie półwiecza, doświadczywszy już bolesnego sprawdzenia się tych przepowiedni, musiał już innym okiem patrzeć na to kazanie i pytać, czyśmy się z tych grzechów, które kaznodzieja jako przyczynę upadku wymieniał, już poprawili? Czy pozostało ono niemy tylko obrazem?

Nie, bo bratni duch inny rozpoczynał w tej samej myśli prace na innym polu i badania historyczne kierował ku temu, żeby one szukały przyczyn naszego upadku w nas samych, żeby były lekarstwem, choć gorzkim, a nie słodkim upojeniem, które odrodzeniu stawia na przeszkodzie.

Więc mistrz spełnił swoje zadanie, gdy powiedział sobie: „mówić będę, głusi słuchajcie, a ślepi

patrzcie, abyście widzieli“. Przemawiał zaś coraz to nowymi kazaniami.

Przedajność i brak obywatelskiej cnoty napiętnował w „Sejmie grodzieńskim“, Beytana u drzwi sejmowej sali położony, aby każdy, kto się tknie spraw publicznych, wiedział, że oczuwa miłość ojczyzny przedewszystkiem w sercu mieć winien, bo tylko ten, kto własnej nie szuka korzyści, na żadne względy ludzkie oglądać się nie potrzebuje.

To znowu w „Holdzie pruskim“ przedstawił ten wielki dzień tryumfu na krakowskim rynku, w którym przysięgę lenną składał były mistrz krzyżacki, a odtąd książę pruski. Ale na krawędzi estrady posadził Stańczyka i dał mu na twarz uśmiech dziwnie, przerażająco bolesny, aby on mówił do wszystkich po wszystkie czasy, że polityka nie dbająca o dobro katolickiej wiary, musi się zemścić, choćby po długich wiekach. Tej prawdy doświadczył naród boleśnie przed stu laty, gdy potomkowie tych, którzy tu na krakowskim rynku na wierność królowi polskiemu przysięgali, pierwsi ukuli plan naszej zguby. Ale po latach stu, to nieme kazanie Matejki, bodajby wciąż wołało: *surti audite et caeci intuemini ad videndum*, słuchajcie i patrzcie, że bratanie się wasze z liberalizmem, bez oglądania się na dobro Kościoła katolickiego, musi wyjść nam wszystkim na zgubę; bo mistrz uwiecznił tylko na płótnie to, co mówi nasz piewca, że „jedna jest tylko droga: i do Polski i do Boga!“

Wielka myśl stała w duszy mistrza, gdy zamierzył sobie przedstawić w szeregu obrazów odrodzenie naszego narodu. Wiąc odszedłszy na chwilę na obce dzieje, przedstawił tryumfalny pochód owej wiejskiej dziewczyny we Francji, która poczuła w sobie wielkie powołanie od Boga, wyswobodzenia Ojczyzny z pod obcego najazdu, a gdy zapal jej całemu udzielił się narcowski, najezdząc wygnana i oto króla swego na koronację do katedry prowadzi. W ślad za tym obrazem począł przedstawiać nasze usiłowania do podźwignięcia się z upadku i namalował dwa wspaniałe płótna: „Konstytucję Targowego Maja“ i „Bitwę pod Racławicami“.

Dla czego zaś te usiłowania były daremne, dla czego to zwycięstwo, w którym lud krakowski święcił dzień tryumfu, były przemijające? To chciał powiedzieć w nowym obrazie, który raczej miał być znowu kazaniem i wziął się do przedstawienia „Ślubów Jana Kazimierza we lwowskią katedrę“.

Przy tam to dziele śmierć go zaskoczyła, a tak dziwnie zrzuceniemi Opatrzności, niedopowiedziane śluby niedokończone zostały! Lecz naród nasz mógłby wobec tego niedokończonego, a nieme kazania, mówić z prorokiem: „Cumque loqueretur mihi huiuscemodi verbis, deieci vultum meum ad terram et taci.“ — „A gdy mi mówił takimi słowy, spuściłam oblicze moje ku ziemi i milczałam.“ (Dan. 10, 15).

I jabym tu wolał spuścić oblicze ku ziemi i milczeć, ale iżcież mnie sami do tego kazania wzywali, a nie chcę być, jak owi „stróżowie ślepi“, których prorok nazywa „psy nieme szczebrać nie mogące.“ (Izaj. 56, 10) „canes muti non valentes latrare.“ (przełożenie niedokończonego obrazu myślenie musimy).

W ciężkiej chwili powszechnego „potopu“ klęsk, jakie spadły na naród, składał król Jan Kazimierz śluby przed obrazem Matki Boleskiej, we lwowskią katedrę, że wszystkie siłami będzie się starał ulżyć doli ludu polskiego. Składał go imieniem swoim i całego narodu, którego był królem, a gdy sam ślubu nie mógł dopełnić i koronę złożył, nie mniej przeto śluby te zobowiązywały naród cały. Nie przyszło do tego, a dzisiaj może więcej, niż kiedyindziej, naród bez króla czuć musi, ile zaniedbałi ojcowie, w spełnieniu królewskich ślubów, ile synom ich do spełnienia jeszcze zostało.

Ileśmy sami spełnili z tych królewskich ślubów?

Przed pół wiekiem, kiedy z błędów naszych i przewinień, z rozterki, która pozostała z dawnych lat tł-jąca, jak zarzewie w popiele, korzystaliby obcy, aby posiać krwawą sieję domowego buntu, śpiewał jeden z poetów naszych: „Jeden tylko, jeden cud, z szlachta polską, polski lud.“

Nie, to nie cud! Bóg cudów niepotrzebnie nie czyni! Na spełnienie tego wystarczy dobra wola, ale dobra wola wszystkich razem.

Wszystkie stany tego spełnienia jąc się muszą, ale we wzajemnej miłości i zgodzie. Więc jedni więcej muszą ludowi życzyć, a ze swego w-miłości chrześcijańskiej użyć, a drudzy, tj. lud musi w miłości chrześcijańskiej na to baczyc, żeśmy nie tacy, jak nasi ojcowie byli, możni i bogaci.

Zaczem ci, którzy, korzystając z przewinień, samolubstwa i błędów pojedynczych, rzucają kamieniem potępienia na całe stany i nienawisć szerzą, wykopują tylko coraz większy przedział, który tem trudniej będzie wyrównać, im bardziej go powiększy niebacznie szerzona nieufność.

Straszna rzecz: ilu ich teraz poczyna roztaścić opiekę nad ludem, a każdy stroi się w owczą skórę katolickich przekonań i powtarza, jak w *Nieboskiej komedii*: „lud, lud“, a siebie tylko mając na oku, sieje ziarno zawiści i niezgody! Wobec tego niebezpieczeństwa narzeka, a beczynnie ręce zakładać nikomu się nie godzi! Nie jeden już tylko stan, ale wszystkie jąc się muszą tej pracy, co długie wieki leży odległym.

Nie mówię, iżbyśmy nic nie robili. Zawijają się przecież bractwa z wyraźnym celem spełnienia królewskich ślubów. Ale coż po bractwach, jeśli braci nie będą miały! Więc robi się coś, ale się robi mało, albo nieszczerze. A jednak na ciele Rzeczypospolitej jest to otwarta rana, zagoić ją konieczność potrzeba, bo inaczej nie wróci nam zdrowie. Nie wróci też i błogosławieństwo Boże, póki nie dopełnimy ślubów, przy których obrazie umarł ten mistrz nasz kochany.

(Dokończenie nastąpi.)

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Fonana**, piątek 17 listopada.

\* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Gnieźnieńska. Dnia 14 lipca r. b. otrzymał ks. proboszcz

Laskowski z Gołuchowa nominacją na dziekana dekanatu pleszewskiego.

Dnia 31 lipca r. b. odebrał ksiądz Klarowicz, pleban z Jaktorowa, kanoniczną instytucję na plebania w Gozycach.

Dnia 1 września r. b. powołano księdza Gibasiewicza, wikaryusza z Pleszewa na wikaryat do Szubina, a księdza Kowalika, wikaryusza z Szubina na wikaryat do Pleszewa.

Dnia 1 września r. b. oddano w administracyę plebania w Juniewie księdzu plebanowi Hanpie w Srebrnejgórce.

Dnia 14 września r. b. subystytuowany został na kanoniję kolegiaty Kaniowskiej ksiądz Kaczmarek, dziekan z Chelme.

Dnia 25 października r. b. odebrał ksiądz Szudziński, komendant z Płowidza, kanoniczną instytucję na plebania tamże.

Dnia 25 października r. b. otrzymał ks. dr. Choraszewski, proboszcz z Bydgoszy, nominacją na prodziekana dekanatu Bydgoskiego.

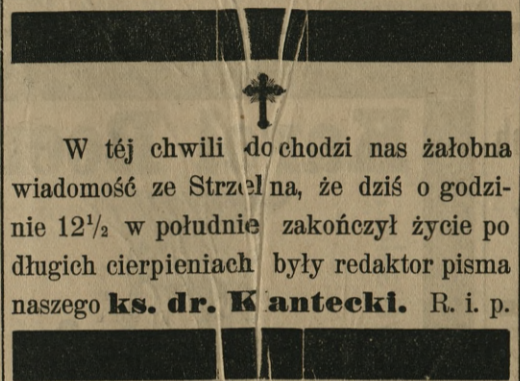
Dnia 25 października r. b. odebrał ks. Gładysz, proboszcz z Starego Gostynia, nominacją na drugiego penitencyarza przy archidiecezji w Gnieźnie.

Dnia 30 października r. b. powołano ks. Kielcewskiego, wikaryusza przy farze w Gnieźnie, na III-go wikaryusza przy kościele metropolitalnym tamże.

Zmarli: Dnia 16 września r. b. ks. Michał Zbierski, dziekan w Sleszynie, dnia 11 października r. b. ks. Stanisław Gdeczyk, penitencyarz i radca konsystorski w Gnieźnie. R. i. p.

Archidiecezja Poznańska. Dnia 3 listopada r. b. powołano ks. Woydicha, wikaryusza w Mogilnie, na wikaryusza do Międzyrzecza.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi Schlabowski w Wargowic, w powiecie średzkim, orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.



W tej chwili dochodzi nas żałobna wiadomość ze Strzelna, że dziś o godzinie 12<sup>1/2</sup> w południe zakończył życie po długich cierpieniach były redaktor pisma naszego **ks. dr. K antecki**. R. i. p.

\* **Przypomnienie**, że w przyszłą środę dnia 22 b. m. przypada uroczyste święto *Prezentacji N. Maryi Panny* w obydwoch archidiecezjach naszych i zarazem dzień pokuty i modlitwy w całych Niemczech.

\* **Najnowszy numer** „Kościelnego Dziennika Urzędowego“ zawiera rozporządzenie, wyłączające gminę Czyste królewskie od kościoła w Ujściu, a połączające ją z kościołem w Chodzieżu, a to z tego powodu, że pod względem komunalnym połączono gminę tę z gminami Oleśnica i Czyste szlacheckie, które już należały do kościoła w Chodzieżu, w jedną gminę pod nazwą „Wilsbach“.

\* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia Edwarda Lubowskiego: „Przyjaciółki naszych żon“.

W niedzielę po raz piąty obraz dramatyczny przez Barbitona: „Wernyhora“.

W wtorek komedia: „Rodzina Furiozów“.

Ceny niższe.

W środę komedia Zulewskiego: „Dama treflowa“.

W sobotę po raz pierwszy sztuka Emila Angiera: „Awanturka“.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łóż parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

\* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* **Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie 5 wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej, na które członków i kandydatów zaprasza. — Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

\* **Nadzwyczajne walne zebranie** Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 19 listopada o godzinie 6<sup>1/2</sup> wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Porządek obrad: 1) Zmiana ustaw. 2) Komunikaty zarządu. O liczny udział szan. członków uprasza Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu.

**Józef Maciejewski**, **Apolinary Gierszewski**, prezes, sekretarz.

\* **„Posener Ztg“** przemawia za przeniesieniem miejsca wyboru w okręgu wyborczym Poznań (powiaty) Oborniki, którem jest Murowana Goślina, do Jeżyc lub Poznań, gdyż Murowana Goślina leży bardzo niedogodnie, nie jest stacją kolejową, nie można do niej zezwzać w jednym dniu dojechać, a nawet nie ma odpowiedniego lokalu wyborczego. — Zresztą co do przyszłych wyborów w miejsce zmarłego radcy Czwaliny, to poprzednio odbyły się będą wybory w kilku miejscach wyborców walmanów, ponieważ w dniu 7 b. m. w kilku miejscach mandaty unieważniono, w innych nie wybierano jak się należy.

\* **W Poznaniu** nalicozono we wtorek 563 koni i 105 sztuk bydła rogatego i to w I rewirze: 86 koni, w II rewirze 72 konie i 5 sztuk bydła rogatego, w III rewirze (z wyjątkiem Wildy) 108 koni i 60 sztuk bydła, w IV rewirze 98 koni, w V rewirze 96 koni 38 sztuk bydła, w VI 108 koni i 2 sztuki bydła.

\* **Z Pleszewa** piszą do „Pos. Ztg.“: „Według poczynionych tutaj doświadczeń nie potwierdza się wiadomość, jakoby władze państwowe zaniechały dalszego sprządzania do gmin polsko-katolickich nauczycieli z zachodu, gdyż z dniem 1 b. m. ustanowiono w Jedlni, w powiecie pleszewskim, nauczyciela, pochodzącego z Westfalii.“ (!)

\* **Po wyborach** do parlamentu oddali chlebowadwa niemiecki p. R. w Koksokach, w Prusach Zachodnich, kilku robotników za to, iż oddali nie tylko sami głosy na p. Kulerkiego, ale i innych do tego namówili. Lecz coż się dzieje? Oto — jak donoszą do „Dzien. Pozn.“, wszyscy wyrobnicy Polacy oburzeni tem postępowaniem swego chlebowadwy, rzucają mu pracę i oświadczają, że odchodzą. Pan R. znalazł się więc zupełnie niespodzianie w niemalym ambarasie. Musi więc teraz robotników prosić, aby zostali. Ta pokora przymusowa mało mu jednakże pomogła, gdyż tylko mała liczba robotników została, reszta zaś, mimo prośb jego, odeszła.

\* **Ślub**. W kościele parafialnym w Wojcinie pogłosławiony został w dniu 14 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Romanem Buczkowskim z Torunia, a panną Heleną Marcinkowską z Trzemesznej. Aktu kościelnego dopełnił ks. prob. Konopiński.

\* **Jutrosin**. Mamy tu obecnie misyę, a raczej powtórkę, która trwać ma tydzień. Przed kilku miesiącami była właścicią misyę, która trwała dni 10.

\* **Odolanów**. W tutejszej landraturze wydano od 6 do 10 listopada r. b. 115 kart do polowania.

\* **Z Pły** donoszą, że prace około studni prowadzone są we dnie i w nocy, a studniarz Beyer spodziewa się, że stanie się panem podziemnego żywiołu. Studnia, jak wiadomo, zasypano, lecz od środy do czwartku opad nasył żywiowy o blisko 2 metry. Jednakowoż jest pod ręką dosyć piasku, aby to naprawić. Źródło, które się w środę przez ów nasył żywiowy przedarło i początkowo dawało wodę czystą, wyrzuci obecnie znowu drobne kawałki gliny. Ażeby jej unaję, zarządził studniarz Beyer wszelkie potrzebne kroki.

\* **Szamotyły**. Zeszłej soboty utonął przepławiając się przez Wartę, rybak Smulka z Kiszewa. Poślignął się on na czołnie i stracił równowagę, wskutek czego wpadł do rzeki. Pospieszono mu na pomoc, ale nie zdołano go uratować. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i 4 dzieci w nieszczęśliwych stosunkach.

\* **W Orzechowie** nad Wartą odbyło się w dniu 11 b. m. poświęcenie nowej szkoły katolickiej. Aktu poświęcenia dopełnił ks. prob. Kepiński z Dębna.

\* **Dwładujemy się**, że pan F. Bocian ze Zbąszczyńa odebrał z urzędu patentowego, ochronę na nową sieczkarnią bębnową. Różni się ona od starych konstrukcji tem, iż górny wałek popychający słomę do noży, w biegu blisko dwa cale podnosi się za pomocą tuż nad wałkami urządzonej rekojmy. Praca wynalazek ten ma się niejednym nieszczęściem zapobiedz, które przez stare maszyny spowodowane zostają a temi są: pęknięcie wałków, boków maszyn, stalnicy, noży, a czasami i palec i ręka się dostała pomiędzy wałki. Przy nowej teraz maszynie to się stać nie może, bo obsługujący maszynę, widząc grożące niebezpieczeństwo, pociąga tylko za ową już u góry zamianowaną rekoję, słoma natychmiast przestaje wychodzić, leży luźno w ladzie, i bez zatrzymania maszyny da się pociągnąć nspowrót.

\* **Aroykską austryacki i menu obiadowe**. W r. 1877, podczas prezydentury marszałka Mac Mahona, stolicę Francji odwiedził aroykski Albrecht, generalissimus armii austryackiej. Naturalnie był podejmowany w pałacu Elizejskim, gdzie prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej wydał na jego cześć obiad. Zaproszenie otrzymały wszystkie znakomitości polityczne i wojskowe. Rozmowa była ożywiona. Nagle książę, rzuciwszy przelotne spojrzenie na kartę z jadłospisem, zmieształ się widocznie. Po chwili zapanował jednak nad sobą i z całą uprzejmością prowadził dalej przerwaną rozmowę. — Coż spowodowało to przykre wrażenie? Oto obiad oficjalny w prezydenturze odbywał się zazwyczaj wedle jednego szablonu. Między entremesami dawano zwykle bombę à la Magenta. Marszałek dworu nie myślał o zmianieniu nazwy tej leguminy. Lecz książę austryacki nie mógł podejrzewać złośliwych intencji w tych, którzy go podejmowali, to też ochłonął prędko z przykrego wrażenia i zjadł bombę, ochrzczoną zwycięstwem Francuzów nad Austryakami.

\* **Wyprawa dr. Nansena**. Według wiadomości, jakie do Hamerfest w Norwegii przywieźli wracający z północnego morza Lodowatego polawicze wielorybów, widoki dr. Nansena, śmiałego podróżnika po Grenlandji, który właśnie znajduje się w drodze do bieguna północnego, zapowiadają się jak najpomyślniej. Zdaniem tych ludzi, od 20 sierpnia r. b. na całej północno-zachodniej stronie półwyspu Nowąją Zemlą i przylądka Nassau nie znaleźli ani weale lodowców, choć się o to starali, wiadomo bowiem, że bez lodowców nie można nawet myśleć o połowie wielorybów. Podobnie nie natrafili ludu i w północnej stronie morza Karyjskiego. W dniu 4 września jeden z polawiczy pożałował z Przylądka Lodowatego ko krajowi Franciszka Józefa, do którego zbliżył się na 9 mil — i tam nawet, pod 77° 15' szerokości północnej, znalazł wody wolne od lodu. I inni polawicze zgadzają się w tem, iż od dnia 24 września weale na lód w okolicach przylądka Nowąją Zemlą nie natrafili. Prąd był nadzwyczaj silny i szedł w kierunku północnym i północno-zachodnim, podczas gdy z wiosny miał kierunek tylko zachodni. W obec tego nie ulega prawie kwestyi, iż wyprawa Nansena musiała dotąd poczynić wielkie postępy.

\* **Kalendarz**. Jutro w sobotę dnia 18 listopada poświęcenie bazyliki św. Piotra i Pawła.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 17 listopada 1898 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17	15	16
Pszencina twardz. na listop.-grudz.	139 75	140 —	Niem. 80/100 pań.	85 — 85 —
na maj	149 —	149 —	Consol. 4 1/2%	106 25 106 25
Zyto stale.	125 —	125 25	Consol. 3 1/2%	99 70 99 70
na listop.-grudz.	125 —	125 25	Pozn. 4 1/2% l. zast.	101 90 101 70
na maj	129 50	129 75	Pozn. 3 1/2% l. zast.	96 10 96 10
Olj rzep. stale.	47 60	47 80	Pozn. listy rent.	102 60 102 70
na listop.-grudz.	48 —	48 30	Poznań. oblig.	94 80 95 —
na kwiecień-maj	48 —	48 30	Anstr. banknoty	150 70 150 90
Okowita słabo.	32 70	32 80	Anstr. renty srb.	90 50 90 70
eksportowa	31 90	31 70	Ros. banknoty	214 — 214 40
na listop.-grudz.	31 90	31 70	Ros. listy nastaw.	102 — 102 —
na styczeń	37 40	37 20	Pols. 5% l. zas.	66 10 66 20
na kwiecień	37 40	37 20	Pols. likw. l. zas.	— — — —
na maj	37 60	37 50	Węg. 4% renta zł.	92 20 92 30
na czerwiec	37 60	37 50	Węg. 4% l. kor.	87 50 87 80
spółwycza	52 10	51 80	Anstr. kred. akcyje	187 — 188 25
Owies	154 25	153 25	Lombardy	40 70 40 70
na listopad	154 25	153 25	Disconto com.	166 20 166 75
Wypowiedziano: żyta węgpi	50	50	Uspokojenie:	stale.
okowity kw. eksp. spoz.	50,000	50,000		

Szczecin, 17 listopada 1898 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17	16	17
Pszencina niemz. na listop.-grudz.	140 —	140 —	Okowita twardz.	31 — 31 20
na kwiecień-maj	145 50	145 50	w miejsco eksp. na listopad	30 50 30 60
Zyto niemz. na listop.-grudz.	121 —	121 —	na kwiecień-maj	32 — 32 10
na listop.-grudz.	126 —	125 50	Petroleum	
Olj rzep. twardz. na listop.-grudz.	47 —	47 —	w miejsco	8 85 8 90
na kwiecień-maj	48 —	48 —		

